

WWS, Od łez do siwych włosów (ft. Kafar Dixon3

Pamiętam każdy dziesiąty dzień każdego miesiąca
I strach i łzy spływające po pieniądzach
Rzucone na stół cztery stówy od ojca
Ty kombinuj, wychowuj dzieci, nieład posprzątaj
Pamiętam jego krzyki, groźby, a była sama
Nawet ja nieraz nie miałem czasu z nią porozmawiać
On wracał, nie zawsze na czas, zawsze wkurw*
Choć pod pysk pełen talerz obiadu miał od zony
Tak licząc, nie zliczyłbym swych ostrych powrotów
Co czułaś mammo, gdy najebany wracałem do domu?
Co wtedy myślałaś?
Albo wtedy jak dzwonili:
'To z łzby, proszę odebrać męża w tej chwili'
Jak to wszystko ty wytrzymałaś, powiedz mi mammo
Już nigdy, a przez to nie będzie takie samo
Zmieniłaś się, czasem nie mogę cię poznać
Zaczyna się od łez, kończy się na siwych włosach

Choć czuła i wrażliwa to twarda jak skała
W bawełnę nie owija, zdecydowana i śmiała
Lecz to przez co przechodzi nieraz, to ludzkie piekło
Pamiętaj, matkę ma się tylko jedną!
Ja wiem to, przez łzy to zrozumiałem
Bo nigdy tak przez nikogo nie płakałem
Jeśli myślisz przeciwnie jak ja myślę naprawdę
To spójrz w oczy własnej matki

Nie policzę ile razy mogłem wybrać inną drogę
Ile razy w życiu nie zważałem na przestrożę
Ile razy rano nie było mnie w domu
Przez nocne wycieczki z kumplami do monopolu
Nie jestem grzecznym dzieciakiem, dobrze o tym wiem
Policja, ucieczki, farby, hwdp
Ze szkoły znów dzwonili przez zachowanie złe
Zagrożenia wiele razy bo nie postarałem się
Wolałem osiedle i cały czas na ławce
Spędziłem tam wiele dni, przeżyłem różne akcje
Dodałem tym wiele siwych włosów mojej matce
Może myślałem sobie że zawsze będzie jak ja chce
Wiem, że wiele jest matek w Nowym Sączu i w Warszawie
Które o swych synów wciąż żyją w obawie
Szacunek i miłość, bo bez niej nie znaczyś nic
Podpisano: We Wspólnej Sprawie i 37Dix

Choć czuła i wrażliwa to twarda jak skała
W bawełnę nie owija, zdecydowana i śmiała
Lecz to przez co przechodzi nieraz, to ludzkie piekło
Pamiętaj, matkę ma się tylko jedną!
Ja wiem to, przez łzy to zrozumiałem
Bo nigdy tak przez nikogo nie płakałem
Jeśli myślisz przeciwnie jak ja myślę naprawdę
To spójrz w oczy własnej matki

Jeśli tego nie przeżyłeś, to tego nie pojmiesz
Gdy tylko ojciec przestał wylewać za kołnierz
Od dziecka z matką przeżywaliśmy wojnę
Moje dzieciństwo raczej nie było spokojne
Nieprzespanych nocy nawet już nie zliczam
Ile razy była ... w domu bo ciągle ktoś krzyczał
Ciągle policja wjeżdżała na parking
Pamiętam jak ojca skuwali w kajdanki
Aż w końcu przestał upajać się alkoholem
Ale wkrótce niestety zamieniły się role
I jak nie ojciec to syn, i matka załamana

Do tego jeszcze wezwania z policji na przesłuchania
Ile razy przychodziłem pobity na twarzy
A w dodatku nie skończyłem w liceum pierwszej klasy
Za te czasy, mam, i za te wszystkie przeżycia powinnaś dostać order i to nie jest do ukrycia

Jak to jest że ranimy najbardziej tych , co kochamy
Nienawidzę się za każdą z łez mojej mamy
Nienawidzę za gówniarskie sztosi, za melanże
Awantury, apogeum głupoty, za kłamstwa
Skąd hajs mam, choć brak roboty
Rozróby, dołki i ciągle zamotki
Nad ranem powroty
Dalekie odloty i kłamstwa idioty
Znów kłamstwa i loty
A spokój zrozumiałem o co tutaj chodzi
Nie wystarczy tylko mówić o miłości
Żadne słowo czynów twoich nie zastąpi
Nie tłumaczy młodych młodość z głupoty
A ostatnie wersy to wersy uznania
Bo tak kochać syna umie tylko mama
Nie do wybaczenia czyny mu wybaczać
Te cztery litery znaczą wszystko: MAMA